## O URZĄDZENIU STOSUNKÓW ROLNICZYCH W POLSCE.

(Artykuł nadesłany — Ciąg dalszy.)

### PRUSY A W SZCZEGÓLNOŚCI POZNAŃSKIE.

Stan ludu w zeszłym wieku był ogólnie bardzo smutny. Było bowiem wszędzie poddaństwo, a u Niemców niewola w całém tego słowa znaczeniu. Dziś ogólnie znacznie on jest polepszony, a więc i w Poznańskiém,— odróżnia bowiem Autor działania Rządu Pruskiego polityczne, haniebne i krzywdzące, od administracyjnych — postępowych i korzystnych. Niewola i poddaństwo ograniczane stopniowo, naprzód w dobrach rządowych, a następnie w prywatnych, ostatecznie w 1807 r. zniesione zostało, a od 1823. r. począwszy, dopełnioną także została regulacya dóbr i oczynszowanie włościan. Wylicza tu autor z dat i z treści, długi szereg rozporządzeń w tym względzie wydanych, nareszcie samo oczynszowanie tak opisuje: " Zachowano zasadę iż ziemia jest własnością pana, lecz oceniono wzajemne obowiązki dziedzica względem poddanego i odwrótnie. Oszacowano na pieniądze co pan dawał rolnikowi, a mianowicie: roczny dochód roli włościańskiéj, roczną wartość pastwiska i opału, obowiązek zapomogi, stawiania i reparacyi budynków, załogi i t. p. i od tego potrącono wartość robocizny i innych należności przez włościanina uiszczanych. Otoż pokazało się wszędzie, iż za dawnych stosunków, pan rzeczywiście mniéj dawał włościaninowi, niż wzajemnie od niego pańszczyzną i powinnościami odbierał, czyli że pan był dłużnikiem poddanego. A zatém przy rozwiązaniu tych stosunków, przy postawieniu włościanina w położeniu całkiem niezawisłém, można było niegwałcąc zasad sprawiedliwości, tę przewyżkę na jego korzyść z wzajemnego obliczenia wynikłą, zapłacić mu nie gotowizną ale ziemią, przeznaczając włościaninowi na wyłączną, niczém nieobciążoną własność, stosowną według obrachowania przestrzeń roli. A jeźli dla względów ekonomicznych, lub w skutku dobrowolnego porozumienia się stron, więcéj włościaninowi ziemi w posiadanie przy regulacyi oddano, niż mu się z obliczenia należało, to od téj przewyżki musiał płacić czynsz odpowiedni jej istotnej wartości." Co zaś do saméj regulacyi, pozostawiono ją dobrowolnej umowie stron pod zastrzeżeniami ogólnego prawa, a dopiero tam, gdze w ten sposób w naznaczonym terminie nie przyszła do skutku, dopełniono ją z urzędu przez umyślnie do tego postanowione władze, i wszelkie wspólności rolnicze zniesiono. Pomimo że ulepszenie nie było zupełne, skutki jdnak korzystne okazały się wkrótce. "Uprawa roli, mówi Autor, staranniejsza, zboża bujniejsze, większy porządek w lasach zwłaszcza rządowych, rasa bydła i koni piękniejsze, budynki gospodarskie w dobrym a przynajmniej lepszym stanie, drogi (w wielu miejscach) wysadzone drzewami, większa czystość, ochędóstwo i starunek; nawet postać mieszkańców odmienniejsza, jakieś piętno bardziéj wykształcone, jakaś cecha pracowitości i dobrego bytu."

Są jednak i niedogodności wielkie, mianowicie: zbyt mała ilość kursującéj monety, brak urządzeń kredytowych i gminnych, które to ostatnie, zastępuje niewłaściwie opieka dominialna dziedziców, brak komunikacyj lądowych i wodnych, zły i niedostateczny kierunek oświaty wiejskiéj, prawo cywilne, które zagraża zbytniém rozdrobnieniem lub zabsorbowaniem przez folwarki osad włościańskich, nakoniec: pominięcie polepszenia losu klasy wyrobniczéj, i ogólny ucisk żywiołu polskiego, zaczém idzie ogólny niedostatek, bankructwo, i rozmyślne systematyczne wywłaszczanie właścicieli ziemskich Polaków.

### SŁAWIAŃSZCZYZNA.

Po historycznym wywodzie położenia i nazw Sławian, opisuje Autor charakter ich gminny, usposobienie do rolnictwa, równości i spólności w pożyciu, łagodność prawodawstwa i. t. d. Rodzina i gmina pod władzą swych naczelników wybieralnych, były jednostkami i podstawą gminowładztwa. Rody, mówi Autor, skupiały się razem, każdy biorąc w udział ze spólnego obszaru część wyznaczoną przez starszyznę i tworzyły wsie. Co kto przyniosł z sobą do rodzinnego związku, było jego własne; co zaś ród jako część sobie wyznaczoną od starszyzny posiadał, to było spólne. Były więc grunta należące do pojedynczych, inne do rodów lub wsi; były zatém i dwa rodzaje własności: wyłączna czyli alodyalna i spólna; lecz żadnego śladu stosunków lennych: feudalizmu—niebyło.

Niewola wcale znaną nie była, poddaństwo ograniczone do jeńców wojennych, używających prawa wykupu. Otóż tu znajduje się sprzeczność w dowodzeniach Autora, albowiem gdzieindziéj powiedział, że pańszczyzna jest wypływem feudalizmu, a zatém u Sławian niepowinno być wcale pańszczyzny; gdy z innéj strony, ani leży ona w charakterze sławiańskiéj równości, ani na niewoli lub poddaństwie opierać się niemogła. Czujemy przeto potrzebę uzupełnienia tego rozdziału następującém wyjaśnieniem. To, co pojedyncza rodzina przynosiła do związku gminnego, a co zostawało jéj wyłączną własnością, było to właśnie to samo, co zajęła i uprawiała z ogólnéj, a nieużywanéj przed tém przestrzeni; bo cóżby innego w owym czasie mieć mogła. Zgadza się to z zasadą Autora, kiedy o kształceniu się stosunków rolniczych powiedział: "Posiadanie określiło używalność, ono téż określa obręb i trwanie prawa własności, a mianowicie: każdy jest właścicielem tego co zajmuje, tak długo, póki niedopełni czynu oznaczającego zamiar porzucenia, lub odstąpienia komu innemu posiadanego przedmiotu".

Ztąd, to jest: z zajęcia i posiadania, wynika prawo własności włościan do gruntów; bo, aby uwierzyć, że one były im nadane przez innych dziedziców pod jakiemiś obowiązkami, jak to Autor utrzymywać zdaje się, trzebaby przypuścić jakieś dziwne wcześniejsze zjawienie się szlachty, niż ludu, kiedy przeciwnie szlachta powstała zpośród ludu, z jego wybieralnych naczelników, sędziów i rycerzy.

I ta ich własność była początkowo spólną dla gromady; dzielono ją na tyle części, ile było jéj członków czyli rodzin; przeznaczano każdej cząstkę do rocznéj uprawy, a po skończonéj zbiorów kolei, tę część puszczano w tłukę czyli pastwisko, a inną brano pod pług i do podziału, albo téż uprawiano spólnie i dzielono się plonami, jak to sam Autor według Haxthausena przytacza. Póżniéj z zaprowadzeniem miedz, spólność ta gromadzka ustała, i zamieniła się na własność wyłączną.

Drugi rodzaj własności spólnéj, czyli ziemskiéj, jak to dziś powiedzielibyśmy: narodowéj, nie był przypadkowym. Była to instytucya socyalna i polityczna, znacznie mniejsza od pierwszéj, szła na utrzymanie szlachcica, czyli żołnierza, wójta i księdza. Niepewną jest rzeczą, czy pogańskie duchowieństwo uposażone było ziemią; ale to pewna, że teraźniejsze role księże, wydzielone są z własności narodowéj, i dla tego prawie wszędzie stykają się z dworskiemi. Szlachcic czyli żołnierz posiadał więcéj ziemi jak wójt lub ksiądz, bo musiał służyć konno, może z pocztem, a o własnym koszcie. A że szlachcica obowiązek wojskowy często wywoływał z domu, kmiecie przeto powinni byli na czas nieobecności obrobić rolę szlachecką, to jest zorać, wyżąć, zwieźć i wymłócić, i to jest początek pańszczyzny. Niepowstała ona przez nadużycie lub przez układ, nie jest czynszem dzierżawnym, jak to twierdzi wielu, a z niemi i nasz Autor, ale była wraz z rolą szlachecką, żołdem wojennym, zapłatą krwi, wedle starego przysłowia; wszakże tygodniowa czyli stała, zjawiła się daleko póżniéj, bo dopiero za Władysława Jagiełły.

Z tego urządzenia wynikało, że szlachcic, czyli żołnierz uposażony rolą narodową, niebył jéj właścicielem, ale tylko dożywotnim, a raczéj doczesnym posiadaczem, to jest, póty jéj używał, póki wojskowo służył, lubo najczęściéj przechodziła z ojca na synów, jako łatwiéj mogących się sposobić do szlacheckiego czyli żołnierskiego zawodu; przez zadawnienie tego zwyczaju, przeszła na własność familii, jak póżniéj wiele starostw, a wojennego początku téj własności, ten tylko pozostał ślad, że nie córki, ale synowie dziedziczyli nieruchomy majątek.

Taką samą kolėj przechodziły i role wójtowskie, dopóki ich szlachta na mocy ustawy Władysława Jagiełły z r. 1420 (o krnąbrnych wójtach), niewykupiła, a z niemi przywłaszczyła sobie początek jurydykcyi dominialnéj.

Role księże przetrwały do dziś dnia w swéj naturze, bo obowiązki księży przez kogo innego zastąpione być niemogły, co by mogło dać powód do przywłaszczenia ich jak wójtowskich, a prawo celibatu zabezpieczało je przeciw zamienieniu w dziedzictwo familii. Ale gdyby dziś zastąpiono je innym rodzajem wynagrodzenia, przeszłyby bez wątpienia do dyspozycyi publicznéj, czyli rządowéj; gdyby zaś

obowiązki do nich przywiązane, mogły być spełniane przez wszystkich, jak dziś spełniany jest obowiązek wojskowy; to najsłuszniéj stałyby się własnością i użytkiem powszechności.

Jeżelibyśmy przeto chcieli, na podstawie pierwotnych urządzeń Sławiańszczyzny, oceniać te stosunki, to nie moglibyśmy wywieźć prawa szlachty, nie tylko do pańszczyzny, albo jakiegokolwiek bądź dochodu z ról włościańskich, ale nawet do własności folwarków.

Nie przestarzałe jednak instytucye są punktem oparcia dla nas, ale duch czasu, dzisiejsze wyobrażenia i wymagalności. Nie dla tego domagamy się zniesienia pańszczyzny, czynszów i innych monopoliów dziedzicznych, że te tym lub owym sposobem powstały, ale że te niemają podstawy moralności i sprawiedliwości, że tworzą zależność człowieka od człowieka, że niszczą równość nawet wobec prawa, gdy jeden człowiek może innym nakazać, co jutro mają jemu robić lub oddać, bez żadnego z ich strony na to przyzwolenia, a w skutkach, że są zarodem anarchii, nieszczęść, niszczą siły narodowe przez rozdwojenie i dają wrogom potężny środek do panowania.

ROSYA A W SZCZEGÓLNOŚCI RUŚ.

Tu zasady i instytucye Sławiańskie mocno osłabione zostały przez ciśnienie najazdów waregskich i tatarskich, a ostatecznie zniszczone przez utworzenie centralnego despotycznego Państwa Rosyjskiego; jednakże tkwiły w zwyczajach jakieś ich szczątki, przynajmniéj wolno było włościanom w dzień Św. Jérzego przenosić się z miejsca na miejsce. Dopiero Car Borys Godunow w r. 1593 stanowczo przypisał ich do roli, stanowiąc zarazem podatek pogłówny, a Carowa Katarzyna II w r. 1783 przepis ten do ziem ruskich, od Polski oderwanych, rozciągnęła. Odtąd kwitnie tam najzupełniejsza niewola, poddaństwo. Dziedzic na zasadzie nie praw pisanych, bo te oddawna są martwą literą, ale zwyczajów, może wymagać od włościanina co tylko mu się podoba; sprzedać go, wynająć, przenosić do innych dóbr, karać cieleśnie bez ograniczenia, oddawać w rekruty, a nawet wysłać na Sybir, niby to darem dla Cara. Zakładanie fabryk w guberniach północnych tém więcéj niedolę włościan powiększyło, a jedyną osłodą ich jest to, że dziedzice, zwykle magnaci, więcéj się poświęcają służbie carskiej niż gospodarstwu, i wolą kontentować się czynszem od dusz, albo okupem. Inaczéj jest na Rusi, gdzie przy tych samych stosunkach, dziedzice są innego niż lud szczepu i wyznania, a przytém nieprzyjaźni rządowi, i przezeń uciskani, niepoświęcają się służbie rządowéj, ale jedynie gospodarstwu, i ten ucisk włościanom odpłacają, a rząd rozjątrza jeszcze te nienaturalne stosunki. Przytém, przez sprzedaże prawem cywilném ułatwione, przez zaburzenia i konfiskaty, dawni dziedzice, których z włościanami jakieś tradycyjne łączyły spomnienia, znikli; wiele dóbr dostało się w ręce dorobkowiczów, którzy z dozwolonego ciemięztwa, nielitościwie korzystają.

Gdzie jednak interes dziedzica niewspierał ciśnienia zewnętrznego złego, tam, jak to w dobrach rządowych, pomimo tak niekorzystnych okoliczności, przechowały się gminne sławiańskie, na zasadach demokratycznych oparte, urządzenia z władzami wybieralnemi. Autor, podaje nam ciekawy opis urządzenia włościan w dobrach rządowych, wynoszących około 12 milionów dusz, które jednak zniszczone, a przynajmniéj sparaliżowane zostały, przez rozdawanie dóbr faworytom carskim, skutkiem czego równają się z prywatnemi, i przez utworzenie z reszty, kolonij wojskowych.

POLSKA KONGRESOWA.

Powtarzamy naprzód z Autorem, że wszystko cośmy mówili o organizacyi Sławiańskiéj, w zupełności stosuje się do początków Narodu Polskiego. Następnie, przechodząc historyę Polski, w zastosowaniu do swego przedmiotu, dzieli ją Autor na cztery okresy i tak je streszcza:

Okres I,—odnosi właśnie do urządzeń sławiańskich i do nich stosuje świadectwo Helmolda i Lindenborga.—"Żadnego nędzarza ani żebraka między niemi (Sławianami) znaleść nie można; każdym albowiem, którego choroba wycieńczy lub wiek przyciśnie, wnet się zajmuje rodzina, pełną ludzkości udzielając mu opiekę."

Okres II, Piastów, czyli dziedziczność tronu.—"Wśród niego zjawia się możnowładztwo i podkopuje władzę królewską, która ze swéj strony, aby zrównoważyć tę dążność, opiera się na Gminie i stara się podnieść dobry byt Gminu i jego znaczenie polityczne. Uwieńczeniem téj dążności jest panowanie Kazimierza. Za niego jedność państwa już jest ustaloną. Król wprawdzie niejest wszechwładnym, ale ma jeszcze wielką siłę w swym ręku. Szlachta występuje jako stan oddzielny, lecz jeszcze niewyłączny; jéj rodowość staje się prawną zasadą, ale i Gmin ma swoje prawa ściśle określone; a między nim a szlachtą istnieje stan trzeci, miejski, silny przemysłem i bogactwem, choć na nieszczęście wprowadzeniem obcego prawa (Magdeburskiego) tworzący Status in Statu, niejako wyłączający się od Narodu."

Okres III, — jest rozwinięciem, rozkiełznaniem, a nareszcie upadkiem demokracyi szlacheckiéj. "Wśród niego z początku, nagromadzone w poprzednim czasie zasoby siły, rodzą wielką pomyślność. Litwa i Ruś łączą się z Rzecząpospolitą, i królowie, lubo w zasadzie prawnej obieralni, de facto dziedziczą koronę; lecz aby sobie zapewnić to sztuczne dziedzictwo, coraz więcéj puszczają wodzę szlachcie, poświęcając jéj samowolności miasta i gminy,—owe tak obfite zrodła bogactwa i potęgi. Pierwsze utracają wszelkie prawa polityczne; a włościanie, jakby przepaścią nieprzebytą rozdzieleni od Narodu, nędznieją i nikczemnieją. Za królów cudzoziemców wzmagają się przywileje szlachty, pogorsza dola ludu miejskiego, wzrasta bezrząd, aż wreszcie prowadzi do rozbioru."

Okres IV nakoniec,—obejmuje usiłowania ku odbudowaniu, ku skupieniu na nowo rozpierzchłych zarodów organicznych, ku poprawie zwichniętych instytucij i wykorzenieniu wad narodowych. "Jest to walka patryotymu i rozsądku narodowego z zewnętrznym ciśnieniem i wewnątrz zaszczepioną trucizną, rozpoczęta jeszcze za czasów niepodległości, a przedłużająca się po rozbiorze jakby życiem pośmiertném, wśród nieustannych zmian politycznych i pod różnemi rządami."

Niemożemy dla rozciągłości postępować w ślad za Autorem w rozwijaniu tych okresów. Nadmienimy tylko, że w drugim okresie rozpoznaje Autor ówczesny stan różnych klas rolników, i porównywając w nim różne ścieśnienia reakcyjne, wnioskuje, że jedynie kmieciom wyrządzono krzywdę materyalną, przez podwyższenie prestacji; zaś mieszczanie, sołtysi, i inni włościanie, jedynie tylko w prawach swych politycznych, przez ich poddanie pod juryzdykcję dominialną, pokrzywdzeni zostali, nie zaś na własności materaylnéj; bo pierwszym nie zabrano własności, ale tylko zmuszono do wyprzedania jéj; a drudzy (co jest według nas mylnem) nigdy takowéj niemieli. Ale chociażby nawet i tak było, to czyliż pozbawienie praw obywatelskich nie prowadzi do zubożenia? A czyliż zakaz nabywania własności i zmuszenie do wyprzedania posiadanéj nie jest wyzuciem z wszelkich praw obywatelskich i skazaniem na wieczną nędzę? Równocześnie z reakcją szlachty przeciw włościańskiemu stanowi, powstali i szlachetni jego obrońcy.—Przytacza Autor wiele imion, czynów, pism i słów szlachetnych, uważa że Konstytucja 3go Maja nieuregulowała stosunków włościańskich, ale tylko uznała potrzebę regulacij; wyjaśnia nareszcie, jakie niedogodności wprowadziła Konstytucja Księstwa Warszawskiego i Kodeks Napoleona, uznając równość w obec prawa, a zostawiając nieuregulowane stosunki włościańskie w stanie przeciwnym téjże równości, a nawet po za wszelkiém prawem; wyrzuca prawodawstwu Królestwa Kongresowego niedbałość, nareszcie mówi: "Że w roku 1831 Sejm się gorliwiej niezajął tym przedmiotem, i poprzestał na wyznaczeniu Komisyi do ułożenia projektu, tego mu wcale za złe wziąść niemożna. Jego celem była wojna, walka; w takiej chwili wszelka reorganizacja jest szaleństwem; do kryzys politycznej, zewnętrznej dodać kryzys wewnętrzną, socjalną, jest to zawczasu zmarnować swe siły, i odjąć sobie możność zwycięztwa."

Już w przedmowie oświadcza Autor, że pismo jego nie jest polityczne; i rzeczywiście nieszczęśliwym jest, ile razy zrobi wycieczkę na grunt polityczny. Pod tym względem dzieło jego, zkąd inąd ważne, obejmuje miejsca, które mogą niejedno upowszechnić fałszywe zdanie, nie jedno szkodliwe uprzedzenie. Jakże oceniać to zdanie o Sejmie z r. 1831, zwłaszcza w porównaniu z słowami, które zaraz niżej znajdujemy: "Niepodpada wątpliwości, że jakkolwiek ze zniesienia pańszczyzny, błogie skutki w przyszłości wyniknąć muszą, samo przejście grozi czasowem zmniejszeniem intraty."

Więc to jest dla Autora kryzys socjalna! Czyliż dla samych błogich późniejszych skutków, niewarto poświęcić chwilowej intraty, a tym bardziej dla celów wyższych? I zkądże to jakieś zmarnowanie sił? Przeciwnie.—W chwili powstania, już przez lud podzielanego, oddać ludowi sprawiedliwie mu należną własność, i powiedzieć: "To macie od Ojczyzny, i brońcie od napadu wrogów", to niezmarnowałoby sił, ale owszem, stworzyłoby siłę zawielką nawet na piekło, nie tylko na Moskala!

Sejmu celem była wojna!—To chyba ma znaczyć że niemiał czasu co innego robić, boć wiemy jak się nią zajmował. Kiedy wroga od stolicy dzieliła tylko Wisła i piersi naszych walecznych, a huk dział Grochowskich rozlegał się po ulicach Warszawy, wowczas Sejm nie zajmował się walką, ale właśnie stosunkami włościańskiemi, wyznaczył dla nich Komisyę, i niewrócił do tego przedmiotu, aż w chwili, kiedy znowu z drugiej strony usłyszał w stolicy huk dział, kiedy właśnie walka wymagała całego wysilenia, całej energji, a może i osobistego poświęcenia się Sejmu! Cóż więc dla niego było ważniejsze: Walka, czy stosunki włościańskie? Trudno odpowiedzieć, bo szczerze nie myślał, ani o jednym ani o drugim.

Następnie opisuje Autor różne próby polepszenia bytu włościan, w dobrach prywatnych i rządowych królestwa Kongresowego. Z ważniejszych wspomnimy:

1. Dobra Hrubieszów—obdarowane własnością przez s. p. Staszyca. Żałujemy bardzo, że Autor niepodał bliższych a ciekawych szczegołów, o zaprowadzonym tamże Towarzystwie rolniczem wzajemnéj pomocy. Chętnie byśmy to dopełnili, gdyby brak wszelkich pod ręką materyałów, nie stał na przeszkodzie.

2. Ordynację Zamojskich oczynszowaną.—Do wad wytkniętych przez Autora, jako to: braku wszelkiéj prawnej rękojmi i urządzenia gminnego, oraz oddania włościanom, nie powiemy administracji, bo niema żadnéj, ale plondrowania lasów, co prowadzi tylko do demoralizacji i oderwania włościan od rolnictwa, musimy dodać jeszcze inne, mianowicie, ustanowienie czynszu nie podług rzeczywistéj wartości roli, ale z dotychczasowéj pańszczyzny, której ilość zależała dawniej zwykle od mniejszej lub większej wymagalności dziedzica; i to po cenie, jak na okolicę mniej zaludnioną, lesistą, niemającą żadnych zarobków, zbyt wysokiej to jest złp. 1 za dzień sprzężajny, a gr. 12 za dzień pieszy, kiedy rząd liczy pierwszy po gr. 24 a drugi po gr. 12, a Autor proponuje cenę dla drugiego gr. 11. Wreszcie, policzenie włościanom długów za pańszczyznę od dawnych lat zaległą, powiększanie nowych przez doliczanie 5 od 100, przez co włościanie zostają w ciągłej od dominjum zależności, a przykłady eksmisji zniechęcają ich do ulepszania rolnictwa. Te to przyczyny, spowodowały włościan do żądania powrótu na pańszczyznę, a Administracja po wydzierżawieniu folwarków, niemając co z nią robić, poświęceniem lasów okupiła tę trudność.

3. Inne większe oczynszowania, n. p. Zamojskich (braci Ordynata), Wielopolskiego i Potockich,—mają tę główną wadę że nie są wieczystę, ale na wzór Irlandzkich, opierają się na kontraktach dzierżawnych 25 letnich; nie tylko przeto odejmują włościanom zachętę do lepszego gospodarstwa, i otuchę jaką daje zabezpieczenie wieczystéj posiadłości, ale nadto wystawiają ich na bezwzględność i złą wolę dziedziców.

Pomimo wielu jeszcze mniejszych oczynszowań, ogromna większość Królestwa Kongresowego pozostaje przy stosunkach pańszczyźnianych. Rząd wszakże we wszystkich dobrach darowanych, a po części i w rządowych zaprowadza oczynszowanie wieczyste, z regulacją pól kolonjalna(1).

Oprócz tego, spowodowany wypadkami roku 1846, wtrącił się i do dobr prywatnych, ale wtrącił się po swojemu, ot—aby przy zdarzonéj sposobności rzucić ziarno niezgody. Po szumnych zapewnieniach opieki i dobrodziejstw, ukaz z dnia 26 Maja 1846 r. pompatycznie przez delegowanych urzędników ogłoszony, zabronił chłopa rugować z gruntu,—dozwolił mu przenosić się z miejsca na miejsce,—nakazał obsiedlić w przeciągu dwóch lat puste role włościanskie: nakoniec, zniosł najmy przymusowe i darmochy nieoznaczone pewną liczbą, jakie w niektórych tylko okolicach istniały. Autor jednak powiada, że ten ukaz "zmienił stanowczo postać rzeczy", i wynagrodził włościanom wszystkie krzywdy od wieków wyrządzone; słowem, uważa go za epokę w dziejach stosunków rolniczych, za powrot do Kazimierzowskiéj epoki, a nawet więcej, bo za istotne dobrodziejstwo godne wdzięczności, zamiast której włościanie (jak mówi Autor) okazali "niezadowolenie".

Niebyłby Autor popadł w tak grubą pomyłkę, gdyby poszedł za ich uczuciem. Lud podobno lepiej niż Ekonomiści ocenia swoje prawa i swoje interesa.

Czyż te postanowienia są nowe? Czyż dotąd niebyło w Królestwie zadnych praw ograniczających samowolności dziedziców?—Przeciwnie. Według postanowienia Kościuszki, z dnia 7 Maja 1791 r.,—Art. 2. "Każdy chłop z osoby swojéj jest wolnym, i może się przenieść gdzie mu się podoba".—Art. 3. Oznaczył i zmniejszył robocizny, a stosownie do Art. 6, żaden właściciel niemógł chłopu odbierać roli, jeżeli ten, podług powyższych przepisów, wypełniał przywiązane do niej powinności. Następne artykuły przepisywały nawet kary na przekraczających i środki ich wymierzania.

Prawo z dnia 27 Grudnia 1807 roku powtórzyło wszystkie te przepisy; zastrzegło nawet w paragr. 3cim, iż dziedzic żadnego rodzaju obowiązków nad używane dotąd podwyższać nie jest mocen, a w paragr. 5tym, że dziedzic mający nawet do chcącego się oddalić włościanina pretensje, zatrzymać go niemógł, tylko sądownie swych pretensji dochodzić winien. Konstytucja Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, oraz Kodeks Cywilny, zabezpieczyły włościanom, tak jak wszystkim innym ludziom, wszelką wolność osobistą.

Niżej tego wszystkiego stawia włościan wielbiony Ukaz, bo wyjmuje ich z pod ogólnego prawa, a oddaje pod atribucje urzędów administracyjnych, co znaczy, pod dowolność, gwałty i przekupstwa. Jest to jeden krok bliżej ku Rosyi, bo wiadomo jak Car dąży do zrównania praw wszystkich prowincji na model jéj, co znaczy znowu—do zniszczenia wszelkich praw.

Już sam Autor ocenił dobrze tę dążność, gdy w innym miejscu dowodzi, że ile razy lud jeszcze surowy podbija wyższy od siebie wykształceniem, tyle razy przejmuje w części cywilizacyę podbitego, jak to zrobili Rzymianie zajmując Grecyę, Gallowie Włochy, a Mongołowie Chiny, a zaś Rosya postępuje przeciwnie, bo zajmując kraj starszy w cywilizacyi, nie przyswaja jéj sobie, ale ją niszczy, wytępia, a zaprowadza swoją ciemnotę i zewnętrzną formę. Żałuje jednak autor tylko, że ogłoszenie tego ukazu, ów pochód ciemnoty, "nastąpił w sposób mogący zasiać ziarno nieufności między stronami, że obmowa dziedziców, wystawienie ich jako spoliatorów, do tego w chwili, kiedy pod tym samym hasłem Galicya krwią się zalewała, było błędem politycznym, bo było jakby wymówką i pochwałą systematu austryackiego w chwili, kiedy ten systemat powszechne rodził oburzenie."

To wszystko, powinno było wytłómaczyć prawdziwą myśl i dążność ukazu, a przecież dziś potrzeba aż przypominać Autorowi, że cudzoziemcy lepiéj od niego tę rzecz rozumieli, że gazety zagraniczne, jak Powszechna Niemiecka, Augsburska, Wrocławska i inne, w swoim czasie odmienne niż on wyrzekły zdanie.

Ale jakby dla rozweselenia ze smutnych ztąd powstałych uczuć, powiada Autor: "że redakcya (ukazu) hołdowała poniekąd językiem opinijom komunistycznym rozlewającym się po świecie." Otoż i Mikołajowi dostał się zarzut komunizmu. Jest to zemsta za obmowę dziedziców. Dobre i to.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Regulacją kolonjalną nazywają tam, ten sposob za zasadę nieodzowną przyjęty, że każdy włościanin ma cały swój grunt w jednym tylko dziale i na nim mieszka.

---

## PRZEGLĄD OSTATNICH POLITYCZNYCH WYPADKÓW.

Zdaje się, że Monarchowie stałego lądu, z wyłączeniem wszakże nieubratnionego Ludwika Napoleona i kilku pewnie innych, zbiegną się na naradę do Wiednia w ciągu miesiąca Maja, na którą według ostatnich wiadomości, nawet stary pasierb Francyi, król Belgijski, zaproszonym został. Mikołaj ma po drodze zabrać królów Pruskiego i Saskiego, a zaś inni mocarze więksi, mniejsi i najmniejsi, każdy swoim dworem, mają równocześnie ciągnąć na

to zmartwychwstanie Wiedeńskiego Kongresu z 1815 r. Ma to być narada całkiem prywatna, konfidencyonalna, familijna, jak zwykle pomiędzy braćmi, *pro domo sua*, ale to nieprzeszkodzi żeby z téj prywatnej pogadanki, nowe klęski nie spadły na publiczność Europejską. Sprawy Turecka, Włoska, Szwajcarska, Francuzka, rewolucyjna w ogólności, będą tam na stole dyplomatycznym. Materyału do racyi stanu dostarczą świéże i dawniejsze wypadki, a gdyby tych było za mało, to *stanto pede* dostojni radzcy wynajdą większe jeszcze,—wywołując intrygi, stosownie do potrzeby i okoliczności, jeżeli nie w Czarnogórze, Serbii, Bośnii, to w samym Stambule, albo jakim nowym Fryburgu,—a tymczasem dla większego efektu i znowu racyi stanu, aresztując niewinnych wszędzie, gdzie się tylko z nich który pod rękę im nawinie. Dzienniki zapłacone i inni polityczni ajenci, przy pomocy zdrajców, szpiegów, tchórzów i głupców, dopełnią reszty.

W tém to przewidzeniu czyli raczej nastrojeniu wypadków, Mikołaj wysłał swego powiernika w osobie Mężykowa do Stambułu, aby tam naprzód Sułtana, a przez Sułtana Europę przestraszył, a potém wybadał i wysądował czy czasy przepowiadane przez proroków—rozdrapania Turcyi— zbliżyły się nareszcie. Jest to zwykła polityka rządu Rosyjskiego, i to równie w publicznych jak prywatnych sprawach, probować: czy się nie uda ukraść. Uda się, —to dobrze! A jeżeli nie—*To wozmij kohda twoje!* Z tą myślą wyprawił się Mężyków na Turków, niezapominając jednak o naładowaniu kieszeni, żeby na przypadek, tam podleść gdzie przeskoczyć nie będzie można. Żeby zaś tém więcej sobie nadać waloru, a pewniej przerazić Turka, wyprawił się po to złote runo z liczną świtą—trzema okrętami—hucznie, szumno, suto, bogato, cała służba od srebra, złota, klejnotów, gwiazd, wstęg, orderów,—a on sobie w kubraciku cywilnym, jak zwyczajnie prosty fagas Nayjaśniejszego Pana. Mała to okoliczność na pozór, ale w sferze dyplomatycznej: *Coup d'Etat*,— widoczne traktowanie Sułtana, już jako wasala Rosyjskiego, do którego wchodzi się w każ ym czasie, w każdéj godzinie, bez meldunku, bez ceremonii, s a n s f a ç o n. I istotnie nie robił ceremonii Mężyków. bo skoro stanął w Stambule, takie tylko punkta do przyjęcia przedstawił Sułtanowi:

1. Turcya na przyszłość, w kwestyi miéjsc świętych, nic bez udziału Rosyi stanowić nie będzie;

2. Turcya zawrze z Rosyą traktat zaczepny i odporny, na mocy którego téj ostatniej wolném będzie wejście do Dardanelów, w obronie jej sprzymierzeńców;

3. Turcya za pieniężném wynagrodzeniem odstąpi Rosyi pewnych części nadgranicznego terytoryum Georgijskiego, dla dokładniejszego i dogodniejszego odgraniczenia jéj krajów;

4. Turcya na wieczne czasy przyzna Rosyi prawo opieki nad Czarnogórą i zezwoli na *pewne* rozszerzenie obecnych jéj granic;

5. Turcya uzna zupełną niepodległość Chrześcian w w jéj państwach, we wszystkiem co dotyczy wyznania wiary;

6. Turcya zezwoli na ewentualne zajęcie księstw naddunajskich przez wojska Rosyjskie, ilekroć spokojność i interes Rosyi wymagać tego będą;

7. Turcya zobowiązuje się de przyjęcia reszty przedstawień dworu Rosyjskiego, których potrzeba może się okazać w przyszłości.

Takie tylko, jeżeli wierzyć można wieściom, bo urzędownie nic nie ogłoszono dotąd, są wymagalności rządu Rosyjskiego. Iak je przyjął rząd Turecki, i jakie względem nich zajęły stanowisko inne dwory, a mianowicie Angielski i Francuzki, powiemy w przyszłym numerze. Tymczasem podajemy ostatnie wiadomości nadeszłe przez Paryż:

Parowiec *Luxor* przywiózł de Marsylii listy ze Stambułu z dnia 5 Kwietnia. W drodze spotkał się z okrętami na których udawali się do Stambułu ambasadorowie angielski i francuzki. Mężyków domagał się od Porty, aby patryarcha grecki był dożywotny i obieralny przez Synod, aby miał władzę nad wszystkiemi wyznaniami religii greckiéj, a Rosya aby miała prawo kontrolowania patryarchatu. Domagał się tego, jako następstwa traktatu Kujczuk Kajnardzi, i oświadczył, że wyjedzie, w razie odmówienia żądania. Dywan naradzał się nad żądaniami Mężykowa dnia 2 Kwietnia. Narada była nadzwyczajnie smutna. Wielki wezyr, ujęty przez Rosyę, popierał żądania Mężykowa, uważając je za małoważne i za proste następstwo traktatu Kujczuk Kajnardzi. Minister spraw zagranicznych był więcéj ostrożnym w swém zdaniu, ale nie konkludującym. Ahmed Feti pasza, szwagier Sułtana, był jeszcze ostróżniejszym, chociaż więcéj skłonnym do propozycyi Rosyi. Szejkul-Uslam, głowa Mahometanizmu, wystawiwszy ważność obrady, w której szło o całość Turcyi i podzielanie władzy sułtana z carem, żądał powołania do rady ludzi doświadczonych, chociaż nie należących do Dywanu (Reszyda paszy.) W. wezyr, nieprzyjaciel Reszyda, oparł się temu żądaniu. Namyk pasza, dawny ambasador w Londynie, wystąpił sam jeden z wyraźną opozycyą przeciw przychyleniu się do żądań Mężykowa, utrzymując, iż lepiéj byłoby zginąć chwalebnie z bronią w ręku, niż popełnić nikczemność i dobrowolne samobójstwo. Namyk pasza mówił z takiem przekonaniem i czuciem, że W. wezyr, niemógł ani słowa powiedzieć. Protokuł obrady Dywanu nie został komunikowany ambasadorom. Kupcy angielscy zmusili P. Roose do podania noty, w któréj pod groźbą przebycia Dardanelów, domagał się od Porty komunikowania mu negocyacyj z Mężykowem, ale W. wezyr komunikacyi odmówił. Mówią, że Wefik bey, sekretarz i paź sułtański, obładował się złotem Mężykowa, którym przeciągnął na swoją stronę dwóch szwagrów sułtana. Sułtan mało co niepowołał do władzy Reszyda paszę, jako kolegę W. wezyra, ale ten ostatni oparł się woli sułtana. Jednakże zmiana ministeryum zdaje się nieuchronną, z przyczyny, że W. wezyr otoczony stronnikami rosyjskiemi, w opinii publicznéj źle jest widziany. W. wezyr, ma popełniać tak wyraźne kradzieże, ze seraskier i inni dygnitarze oddalają się od niego i podają się do dymisyi. Rząd turecki robi przygotowania do wojny. Do Warny posłał 100 dział; z Egiptu oczekuje floty wice-króla.

Powyższe szczegóły pokazują, ze lord Canning dobrze znał Turcyę, kiedy odjeżdżając do Londynu zwrócił uwagę sułtana na zepsucie i przekupstwo administracyi tureckiéj. Mężyków pragnął wymódz na Turcyi położone przez siebie żądania przed przybyciem lorda Canninga Redcliff, którego doświadczenia i wpływu się obawia. Jednoczesne udanie się do Stambułu lorda Redcliff i P. de La Cour zapowiada że instrukcye ich nie muszą być sprzeczne.

---

## SKŁADKA

Na pokrycie kosztów pogrzebowych, zakupienie ziemi i położenie kamienia na grobie ś. p. *WOJCIECHA DARASZA.*

LISTA 4ta

W Anglii:

| | sz. | d. | | sz. | d. |
|---|---|---|---|---|---|
| Boberski Aloizy.......... | 2 | | Swierczewski Walenty.... | 2 | |
| Chmieliński Wiktor...... | 3 | | Elbinowski Kasper........ | 2 | |
| Mroczkowski Maksymilian. | 2 | | Radzyński ... ........ .. | 1 | |
| Matuszyńki Maksymilian.. | 3 | | Woźniak.................. | 0 | 6 |
| Pomykała Piotr ....... | 3 | | Bartochowski............. | 1 | |
| Kieroński Wincenty....... | 5 | | Kaniowski Franciszek..... | 1 | |
| Krynicki Karol ........... | 3 | | Zaoltyński Walenty....... | 1 | |
| Strzelecki Erazm......... | 2 | | Witowski Franciszek...... | 1 | |
| Stefanowski Jan. ........ | 1 | | Różycki Leon............. | 1 | |
| Mroszczyk Antoni........ | 1 | | Kisielowski Karol........ | 1 | |
| Słomka Aleksander........ | 2 | | Tomaszewski Teofil....... | 1 | |
| Łosicki Hieronim......... | 2 | 6 | Lubański................. | 1 | |
| Murczkiewicz Walenty.... | 2 | 6 | Danicz Julian............ | 1 | 6 |
| Człon. T. D. P. w Keighley.. | 1 | 6 | Skowroński Marcin........ | 2 | 6 |

Razem £ 2 10 6

We Francyi:

| | £ | sz. | d. |
|---|---|---|---|
| Przez *** fr. 18 i z Ver. fr.5 c. 50, razem fr. 23 c. 50 czyli | — 0 | 18 | 9½ |
| Ogół listy 4téj | — 3 | 9 | 3½ |
| Ogół list poprzednich | — 14 | 2 | 1½ |
| Razem £ | 17 | 11 | 5 |

---

## OD REDAKCYI.

### ODNOWIENIE PRENUMERATY I ZMIANA ADRESU.

Z tym półarkuszem kończy się oddział D e m o k r a t y P o l s k i e g o. Na przyszłość nie s z e ś ć ale D z i e w i ę ć półarkuszy składać będą oddział, bez podwyższenia dotychczasowéj opłaty. Prenumeratorowie, którzy z należności za przeszłość nie uiścili się jeszcze, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast, wraz z opłatą na następny z d z i e w i ę c i u p ó ł a r k u s z y o d d z i a ł: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Z powodu zmiany pomieszkania, wszystkie odtąd korespondencye i przesyłki nadsyłać prosimy pod adresem: Mr. A. Ż a b i c k i, 38 R e g e n t S q u a r e. G r a y ' s I n n R o a d. L o n d o n, lub pod zwyczajnym Centralizacyi adresem: Mr. S t. W o r c e l l, 44. T h a n e t S t r e e t. B u r t o n C r e s c e n t. L o n d o n.

---

LONDYN. DRUKARNI TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.